

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

STYCZEŃ/2017

1/161/2017

ISSN 1731-4704

1



Bez fajerwerków i szampana, zupełnie zwyczajnie, ale z wielką radością witamy Państwa w 2017 roku. Mamy nadzieję, że będzie to dla nas wszystkich dobry, szczęśliwy rok. Że będzie to także dobry rok dla kultury, zarówno tej przez duże „K”, jak i tej codziennej, międzyludzkiej. Wierzmy głęboko, że pierwsza z nich może mieć ogromny wpływ na tę drugą, bo przecież każda książka, wystawa, każdy film, spektakl czy koncert mają moc, by otworzyć coś w nas, pomagają dostrzec złożoność, a tym samym bogactwo świata. My ze swej strony będziemy dokładać wszelkich starań, by o tym, co w kulturze w Toruniu najbardziej wartościowe zawsze Państwa informować.

Z nowym rokiem otwieramy w „Ikarze” dwa nowe cykle. Na stronie z edytorałem (właśnie tej, którą Państwo teraz czytają) publikować będziemy zabawne portrety osób związanych z toruńską kulturą autorstwa naszego grafika i świetnego rysownika satyrycznego Marcina Treichla. Z kolei specjalista od historii Torunia, dr Michał Targowski, zaproponował na ten rok nową serię artykułów poświęconych toruńskim ulicom. Ciekawostkom oczywiście towarzyszyć będzie konkurs. Poza tym w „Ikarze” jak zawsze mnóstwo informacji o wydarzeniach, wywiady i zachęta do sięgania po książki. Polecamy się na cały 2017 rok i dziękujemy, że są Państwo z nami!

Redaktor prowadząca  
Magdalena Kujawa



Mariusz Lubomski

**IKAR**

Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](https://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Matylda Mazur-Wasyłkowska ([www.yoyo-design.com](http://www.yoyo-design.com))

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

**S**

## ■ Wydarzenie miesiąca 2-6

Grające studnie  
Srebrna orkiestra  
Wiedza przeciw agresji  
Królewskie kolędy

## ■ Nowe wystawy 7-8

Świat w kadrze  
Sztuka dotykowa

## ■ Piernikowe kartki 9

Smaczna historia

## ■ Toruńskie ulice 10

Ekskluzywna Żeglarska

## ■ Repertuar na styczeń 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Literacki Toruń 31-33

Trochę fikcji, trochę faktu

## ■ Rozmowa miesiąca 34-37

Kulturą w punkt - wywiad z Michałem Fedorowiczem

## ■ Kulturalny grudzień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 40

Czarno na białym

**1**

**STYCZEŃ/2017**

**S**

# Grające studnie

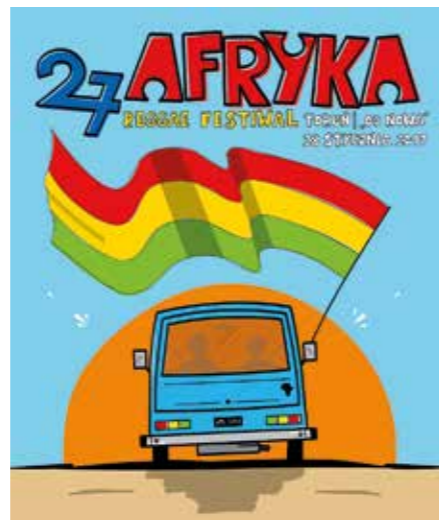
■ **Gorącą, wakacyjną atmosferę w końcówce stycznia zapewniają co roku organizatorzy Afryka Reggae Festiwalu. Ta najstarsza tego typu impreza w Polsce jest jednocześnie akcją charytatywną. 28 stycznia odbędzie się w Klubie Od Nowa po raz dwudziesty siódmy.**

Początkowo festiwal był jednodniowy, ale od 2003 r. rozszerzono go do dwóch dni. W tym roku znowu jest krótszy.

- Mam nadzieję, że do formuły jednodniowej wracamy chwilowo – mówi dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. - Jest to w dużej mierze spowodowane sytuacją finansową. Afryka odbywa się na początku roku i to utrudnia znalezienie środków na jej organizację.

Nie zmienia to jednak najważniejszego – celu, jaki stawiają sobie organizatorzy z Toruńskiej Grupy Inicjatywnej Nowe Społeczeństwo wraz z Polską Akcją Humanitarną i Od Nową. Jest nim pomoc dla mieszkańców Afryki. Przez kilka lat zbiórka przeznaczana była na budowę studni w Sudanie Południowym, gdzie dostęp do wody jest bardzo ograniczony. Z powodu panującej tam wojny obecnie budowanie nowych studni jest niemożliwe, ale PAH potrzebuje również środków na remont i utrzymanie tych już istniejących. Właśnie na te działania przeznaczony zostanie dochód z koncertu.

Na scenie jak zawsze pojawią się ważne postacie rodzimego reggae oraz młodzi, także lokalni wykonawcy. Gwiazdą będzie stołeczna grupa Vavamuffin, łącząca reggae, raggamuffin z muzyką dub i dancehall. Koncert będzie z pewnością okazją do posłuchania utworów z nowej płyty zespołu „V”, o której Jan Bińczycki napisał: „Ministerstwo zdrowia powinno zalecać słuchanie tych nagrań zdrowym i chorym, młodzieży, emerytom rencistom i wspierać publiczne odtwarzanie



polskiego bębniarstwa Jerzy „Stoma” Stomiński z grupą D’Roots Brothers. Muzycy różnych pokoleń tworzą harmonijną mieszankę roost reggae, ethno i afro beat. Gościem Afryki będzie też znany z wielu formacji, obecnie tworzący solo Damian Syjonfam, który swoją ostatnią płytą „To co było, to będzie” zwraca uwagę na konieczność powrotu do podstawowych, pierwotnych wartości. Tego wieczoru usłyszymy także finalistów Czwórka Reggae Contest z 2014 roku, zespół Kompanija Reggae Sound. Listę wykonawców zamyka toruńska grupa CT-Tones. Muzycy zaprezentują materiał z debiutanckiej płyty, która wkrótce ma się ukazać na rynku muzycznym. (mnk)

w szkołach, środkach komunikacji miejskiej oraz zakładach pracy. Kondycja narodu znacznie by się poprawiła”. Spory dorobek ma również śląska grupa Tabu. Ich znakiem rozpoznawczym jest mocna sekcja dęta oraz osobiste, zaangażowane teksty. W muzyce łączą roots reggae i ska. Tego wieczoru na scenie pojawi się również prekursor

# Srebrna orkiestra

■ **Grają już od ćwierć wieku, a obiecują, że będą to robić do końca świata i o jeden dzień dłużej. 15 stycznia odbędzie się 25. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który jest jednocześnie akcją charytatywną i wydarzeniem kulturalnym.**

Jak zawsze na ulice wielkich i małych miast w Polsce, a nawet poza jej granicami, wyruszą tysiące wolontariuszy, by zbierać pieniądze dla potrzebujących. Po raz kolejny dochód z akcji przeznaczony zostanie na zakup sprzętu do szpitalnych oddziałów pediatrycznych oraz na zapewnienie godnej opieki medycznej seniorom. A wszystkiemu towarzyszyć będą dźwięki muzyki i tysiące innych atrakcji. W Toruniu również będzie głośno i radośnie. Scena główna stanie jak zawsze na Rynku Staromiejskim. Tam po godz. 10.00 rozpocznie się blok dziecięco-młodzieżowy. Mali artyści z różnych ośrodków kultury będą tańczyć i śpiewać, rozgrzewając publiczność. Wczesne orkiestrowe popołudnie to jak zawsze tradycyjna Ściskawa, czyli bicie rekordu w ścisnięciu jak największej liczby ludzi w sercu o powierzchni 25 m<sup>2</sup>. Do tej pory udowodnialiśmy, że toruńskie serca mają naprawdę dużą pojemność.

Od popołudnia scenę po kolei zajmować będą zarówno lokalne formacje muzyczne mocnego uderzenia, jak i przyjezdne gwiazdy. Na początek posłuchamy młodej grupy Dogs Head. Muzycy zdobyli III miejsce w plebiscycie Toruńskie Gwiazdy w kategorii Nadzieja Roku. Z połączenia zamiłowania do drum and bassu jednego z członków zespołu i do reggae drugiego powstała muzyka, którą zaliczyć można do trip-hopu. Dowodem na to, że przyjaźń toruńsko-bydgoska może

istnieć, jest poruszający się na pograniczu rocka i hard rocka zespół Banau. Muzycy pobili rekord w ilości występów na WOŚP – podczas 22. Finału dali ich aż dziesięć. Ogólnopolską sławą cieszy się znakomita toruńska formacja reggae Paraliż Band. Ci, którzy słyszeli zespół choć raz, wiedzą, że swoją muzyką potrafi wprowadzić gorącą atmosferę nawet w mroźny dzień. Tuż przed Świąteczkiem do Nieba na scenie pojawi się energetyczna, przekraczająca granice gatunkowe, a jednocześnie wierna najlepszej rockowej tradycji grupa Tymon and The Transistors. Wieczór zamkną nieco lżejsze synthpopowe i popowe rytmy w wykonaniu duetu Xxanaxx. A pomiędzy tymi wydarzeniami muzycznymi oczywiście odbywać się będą licytacje. Jednym z przedmiotów będzie przekazany przez Olgę Bołądź egzemplarz scenariusza z Narodowego Czytania Sienkiewicza z autografem aktorki, ozdobiony artystycznie przez jej 3-letniego syna Bruna. Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” jak zawsze licytować będzie nazwę znajdującego się tam najdłuższego wahadła Foucaulta w Polsce. To oczywiście tylko przykłady, bo w miarę zbliżania się finału przedmiotów do licytacji będzie z pewnością przybywać. (mnk)



# Wiedza przeciw agresji

■ „Tylko nieznanne budzi lęk w człowieku” – pisał w „Ziemi, planecie ludzi” Antoine de Saint Exupéry. Sądząc po niedawnych incydentach pobicia zagranicznych studentów m.in. w Toruniu, niektórzy przedstawiciele naszego społeczeństwa mają spore zaległości w edukacji. Teraz będą mogli je nadrobić.

Zbulwersowani aktami agresji wobec przedstawicieli innych państw, swój sprzeciw postanowili wyrazić studenci UMK z Koła Naukowego Arabistów „Zahra as-Sahra”. By uniknąć kolejnych podobnych sytuacji, postanowili oni zabrać torunian w podróż do krajów muzułmańskich. Na drodze „Orient Expressu” (bo taki tytuł nosi projekt) przewidzieli 20 przystanków, a każdy z nich przybliży inny aspekt złożonego świata Bliskiego Wschodu.

- Otwarcie na inne kultury, poznanie tego, co wydaje się nam obce z racji tego, że odległe, jest jedyną drogą do zrozumienia, poszanowania, tolerancji i akceptacji – mówi opiekunka koła, **dr Magdalena Lewicka** z Pracowni Języka i Kultury Arabskiej UMK.

## *Ekspresowa edukacja*

Podczas dwudziestu spotkań, które rozłożone zostaną (z przerwą wakacyjną) na cały rok, będzie można poznać bliżej zarówno tradycyjną, jak i współczesną kulturę arabską. Z jednej strony posłuchamy więc o przesądach i wróżbach, z drugiej zapoznamy się ze specyfiką arabskiego hip-hopu. Na Przystanku Literatura poznamy współczesnych pisarzy i poetów, zaś Przystanek Sztuka pozwoli rozszyfrować symbole religijne obecne w meczetach. Przygotowano również warsztaty językowe, których uczestnicy nauczą się podstawowych zwrotów. Organizatorzy nie chcą też unikać kwestii budzących największe kontrowersje.

- Poruszymy tematy, które wywołują największe wątpliwości, a nawet lęk świata Zachodu – podkreśla dr Magdalena Lewicka. - Dlatego postanowiliśmy zacząć nasze spotkania od współczesności, od zagadnień związanych z terroryzmem oraz konfliktami, które mają miejsce na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, a reperkusje tych wydarzeń sięgają Starego Kontynentu.

O wojnie w Syrii podczas pierwszego spotkania opowie prof. Basam Auuil, Syryjczyk od 20 lat mieszkający w Bydgoszcy. Następnie Małgorzata Al-Shahari poruszy zagadnienie konfliktu w Jemenie. W kolejnych odstępach cyklu będzie mowa o sytuacji kobiet oraz obecności muzułmanów w Europie. Ten ostatni temat pozwoli rozwiązać narosłe szczególnie w ostatnim czasie mity. Mowa będzie również o budzącej emocje kwestii budowy meczetów w krajach, w których dominuje chrześcijaństwo. Będzie też okazja do poznania historii związanej z Tatarami, czyli polskimi muzułmanami. O Hassanie i Macieju Konopackich z Bydgoszcy opowie Rafał Berger. Na Przystanku Podróże poznamy różne oblicza Jemenu oraz udamy się do Libanu, Syrii i Jordanii. Końcową stacją „Orient Expressu” będzie Przystanek Dialog, który pokaże dotychczas podejmowane działania na rzecz dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego, który wbrew obiegowym opiniom jest możliwy i przynosi dobre owoce.

W spotkaniach wezmą udział orientaliści z różnych ośrodków. Oprócz naukowców z UMK będą to znawcy tematu z Uniwersytetu Warszawskiego, Łódzkiego oraz Kazimierza Wielkiego, a także mieszkający w Polsce muzułmanie. Spotkania są bezpłatne i otwarte dla publiczności, a odbywać się będą w Czytelnicy w Centrum Sztuki Współczesnej.

## *Cafe światowa*

Podobne idee przyświecają również organizatorom cyklu spotkań Dotykanie Świata, na które zaprasza raz w miesiącu Hanza Cafe (pierwsze już za nami). Paulina Kościukiewicz i Krzysztof Balczerski sami wiele podróżowali, szczególnie po Ameryce Południowej. O ich półrocznej wyprawie poczytać można na blogu dotykanieswiata.pl. Teraz sami musieli nieco przystopować z wyjazdami, ale często goszczą u siebie obcokrajowców, m.in. w ramach couchsurfingu (couchsurfing.org - strona internetowa, dzięki której można zaferować darmowe zakwaterowanie u siebie lub znaleźć osoby oferujące nocleg we własnym domu w różnych miejscach na świecie).



Paulina Kościukiewicz i Krzysztof Balczerski

- Ludzie, którzy do nas przyjeżdżają, opowiadają dużo ciekawych rzeczy o swoich krajach – opowiada **Krzysztof Balczerski**. – Pomysł spotkań zrodził się po wizycie u nas dziewczyny z Arabii Saudyjskiej, która skończyła studia i przyjechała do Polski na staż. Nigdy nie byłam negatywnie nastawiona do osób z krajów arabskich, ale do jej przyjazdu myśleliśmy o tym regionie zupełnie inaczej. Po dwóch dniach, które u nas spędziła, Arabia Saudyjska przestała dla nas się jawić jako zamknięty i straszny kraj.

Gośćmi spotkań będą m.in. osoby z Meksyku (spotkanie z Meksykanką Loreną 26 stycznia) i Brazylii. Inicjatorzy cyklu chcieli wyjść poza Europę, żeby przybliżyć odbiorcom odległe kultury, jednak wśród prelegentów znajdą się również m.in. studenci z Neapolu. Wstęp na wszystkie spotkania jest wolny, jednak uprzedzamy, że odbywają się one w języku angielskim.

- Podróże otwierają głowę i zdecydowanie zmieniają człowieka – podkreśla Krzysztof Balczerski. - Wizyty w takich ubogich krajach jak Gwatemala i Boliwia sprawiły, że bardziej doceniam to, co mam i dużo mniej się przejmuję prozaicznymi problemami. **(mkt)**

# Królewskie koledy

■ **Zanim zdejmemy świąteczne i bombki z choinki, warto jeszcze przez chwilę ogrzać się w świątecznej atmosferze, zwłaszcza że początek roku daje ku temu kilka okazji.**

Do 5 stycznia przy szopce na Rynku Nowomiejskim codziennie o godz. 16.00 można będzie posłuchać koled, a zapewne i je pośpiewać. 2 stycznia z koncertem świątecznym wystąpią tam nauczyciele z chóru Con Anima. Następnego dnia zapanuje młodzieńcza radość, gdyż usłyszymy działające przy MDK-u zespoły Wesole Nutki oraz Psotki i Śmieszki. 4 stycznia ich miejsce zajmą seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku działający w chórze Melodia. Na zakończenie bożonarodzeniowe utwory zaśpiewa toruński wokalista Piotr Klimek.

A skoro już pokoledujemy przy szopce, warto poczekać przy niej do 6 stycznia, kiedy do Torunia przybędą Trzej Królowie. Kacper, Melchior i Baltazar zapowiedzieli swoje przybycie o godz. 15.00 najpierw na Rynek Staromiejski, skąd ulicą Szeroką i Królowej Jadwigi

ruszy ich orszak, do którego zaproszą oczywiście wszystkich mieszkańców. W pochodzie nie zabraknie aniołów, diabłów i pastuszków. Każdy uczestnik orszaku otrzyma królewską koronę. Jak zawsze dla dzieciaków przygotowano hiszpańskie słodycze, zaś na wszystkich spadnie deszcz konfetti. Organizatorzy zachęcają także klasy szkolne do przebrania się i wzięcia udziału w pochodzie, a następnie nadesłania do Toruńskiej Agencji Kulturalnej grupowych zdjęć. Najbardziej oryginalni przebierańcy mogą liczyć na nagrodę w postaci wycieczki.

W tak radosnej atmosferze królowie dotrą na Rynek Nowomiejski, gdzie powita ich Święta Rodzina, której złożą swoje dary. Na zakończenie, niezależnie od aury, na rynku zapanuje gorące lato. Radosne, kołyszące jamajskie rytmy w wykonaniu znanego wokalisty i autora piosenek Kamila Bednarka z pewnością rozgrzeją serca i skłonią do przytupywania oraz klaskania w rytm. Finalista telewizyjnego show „Mam talent!” swój sukces wykorzystał znakomicie. Z zespołem, który wziął nazwę od jego nazwiska, nagrał dwie świetnie przyjęte płyty, które sprzedały się w dużych nakładach, zatem z pewnością nie zabraknie w Toruniu chętnych do posłuchania największych przebojów artysty. **(mmf)**



Warren Richardson, *Nadzieja na nowe życie* - Zdjęcie Roku

## Świat w kadrze

■ **Nie zawsze chodzi o najwyższą jakość techniczną. Zdjęcie Roku przede wszystkim musi uchwycić w kadrze ważny moment tak, by nie pozostać odbiorcy obojętnym. Wystawę World Press Photo 2016 oglądać będzie można w Centrum Sztuki Współczesnej od 13 stycznia do 12 lutego.**

To najważniejszy światowy konkurs fotografii prasowej. W tym roku odbył się on po raz pięćdziesiąty dziewiąty. Nadeszła nań rekordowa liczba ponad 80 tys. zdjęć, przysłanych przez 5775 fotografów ze 128 krajów świata. 22-osobowe jury złożone z wybitnych fotografów, dziennikarzy, edytorów i szefów agencji prasowych oceniło prace w następujących kategoriach: sprawy społeczne, życie codzienne, wydarzenia, projekty długoterminowe, natura, ludzie, sport, newsy sportowe. W każdej z nich przyznano nagrody i wyróżnienia. W sumie otrzymało je 41 fotografów z 21 krajów. Niestety w tym roku w gronie laureatów zabrakło Polaków.

Tegoroczną edycję zdominowały oczywiście zdjęcia relacjonujące wydarzenia związane z falą uchodźców z Bliskiego Wschodu. Tytuł Zdjęcia Roku otrzymała fotografia związana właśnie z tym tematem. „Nadzieja na nowe życie” to zatrzymany w kadrze dramatyczny moment, gdy wycieńczony mężczyzna przekazuje przez drut żyłkowy małe dziecko innemu uchodźcy, który już zdołał przedostać się na drugą stronę. Na serbsko-węgierskiej granicy wykonał je 28 sierpnia 2015 r. Australijczyk Warren Richardson. I choć fotografia jest nieostra i zaszumiona, wykonywana była bowiem w nocy, w nieoświetlonym terenie, w opinii jurorów najczęściej mówi o dramacie syryjskich uchodźców. Przewodniczący jury Francis Kohn, zwrócił uwagę, że zdjęcie przypomina fotografie wykonywane techniką analogową oraz że ukazując konkretne wydarzenie, zawiera w sobie także uniwersalną symbolikę. **(mmf)**



# Sztuka dotykowa

■ **Był jedną z ważniejszych osobowości artystycznych powojennego Torunia, a jego twórczość ceniona jest nie tylko w Polsce. Do 26 lutego w Ratuszu Staromiejskim oglądać można wystawę malarstwa i grafiki Stanisława Borysowskiego.**

Co jakiś czas Muzeum Okręgowe organizuje ekspozycje monograficzne, pokazując najważniejsze postacie toruńskiej sztuki. Okazji do obecnej wystawy dostarczyła przypadająca w 2016 r. 110. rocznica urodzin i zbliżająca się (2018 r.) 30. rocznica śmierci Stanisława Borysowskiego, obok Tymona Niesiołowskiego i Bronisława Jamontta jednej z najważniejszych postaci toruńskiej sztuki. Ranga tego artysty bierze się nie tylko z wysokiej oceny jego twórczości, ale także z tego, iż wywarł on ogromny wpływ na kilka pokoleń studentów oraz potrafił skupiać wokół siebie ludzi, tworząc dynamicznie działające środowisko.

Ukończył krakowską ASP, a następnie wyjechał do Paryża, by doskonalić warsztat pod okiem Józefa Pankiewicza. Po wojnie trafił do Torunia i stał się jednym z założycieli Wydziału Sztuk Pięknych nowoutworzonego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Był również związany z uczelnią artystyczną w Gdańsku. O swojej działalności edukacyjnej tak mówił w wywiadzie przeprowadzonym przez Ryszarda Krzywkę: „Przecież ja studentów nie uczę sztuki, uczę ich tylko poprawności widzenia indywidualnego”. To z inspiracji Borysowskiego powstała w 1958 r. Grupa Toruńska, skupiająca artystów różnych pokoleń i dyscyplin.

Początkowo tworzył równolegle malarstwo i grafikę, w tej drugiej dziedzinie opracowując własne techniki. Z czasem pozostała już tylko grafika, w której bardzo ważną funkcję pełnił kolor. Na lata 50. XX w. przypada odejście od malarstwa figuratywnego, choć sam twórca nie chciał, by nazywać go abstrakcjonistą. „Wydobynam i transponuję



to, co dzieje się w naturze. Ona jest początkiem, w niej wszystko istnieje” – mówił we wspomnianym wyżej wywiadzie. Cechą charakterystyczną jego twórczości są różnobarwne i o zróżnicowanych fakturach kompozycje plam. Ryszard Krzywka określił jego sztukę mianem „dotykowej”. „Każy w jakiś sposób technicznie określa dotyk, robi znaki tak, jakby odciskał swoje ja. Dotyk każdego człowieka jest inny, różni nas nawet linie papilarne. To decyduje, że na pierwszy rzut oka patrząc na obraz możemy powiedzieć, że stworzył go pan X lub pan Y” – mówił Stanisław Borysowski. Kutatorką wystawy jest Agata Rissmann.

(mank, cytaty za: „Stan posiadania” – publikacja ZPAP, z korektą red.)

# Smaczna historia

■ **Choć zapach i smak piernika najbardziej kojarzą się z Bożym Narodzeniem, w Toruniu, mieście od wieków słynącym z wyrobu tego smakołyku, każda pora na jego spożywanie jest dobra. Dlatego wydany przez Muzeum Okręgowe „Piernikowy przepisownik” pasjonatom pieczenia przyda się przez cały rok.**

Powołane do życia w czerwcu 2015 r. Muzeum Toruńskiego Piernika, oddział Muzeum Okręgowego, cieszy się ogromnym powodzeniem wśród turystów i mieszkańców miasta. Jak mówi pracująca tu Anna Konelia Jędrzejewska, historia ma w tym miejscu smak i zapach. Nic więc dziwnego, że pracownicy muzeum, oprócz ciekawie zaaranżowanej ekspozycji i warsztatów tworzenia pierników, postanowili dać odbiorcom okazję do zabrania tej pachnącej historii ze sobą do domu. Taką możliwość daje właśnie „Piernikowy przepisownik”. W tej niespełna 100-stronicowej publikacji znajdziemy przeróżne przepisy na pierniki.

- Wzięliśmy je z XIX i XX-wiecznych książek kucharskich, a także od darczyńców, którzy przekazali nam swoje domowe przepisy – opowiada współautor książki (wraz z A.K. Jędrzejewską) **Krzysztof Lewandowski**.

Okazuje się, że piernik można przyrządzić na bardzo wiele sposobów (piernik z lawendą? - czemu nie!), co pracownicy muzeum i ich pomocnicy sprawdzali osobiście.

- Testowaliśmy, czy dane ciasto jest miękkie czy twarde, jak się zachowuje, jaki ma kolor

- relacjonuje Krzysztof Lewandowski. - Te doświadczenia pokazały nam, że piernik może być niezwykle inspirujący.

Dlatego właśnie oprócz toruńskich i pozatoruńskich przepisów na ciasto, w książeczce znajdziemy również m.in. recepturę na korzenne naleśniki, grzańca, lody i sos. W związku z tym, że nazwy części składników dla współczesnego czytelnika mogą być nieczytelne, na końcu znajduje się słowniczek wyjaśniający trudniejsze pojęcia. Autorzy zdradzają również kilka piernikowych sekretów. Każda gospodyni może też wpisać w specjalnie przygotowanym miejscu własne przepisy. Ponieważ jest to publikacja muzealna, nie mogło w niej zabraknąć ciekawych informacji o historii toruńskiego piernika, a także o samej placówce.

Z wielkim smakiem książkę przygotowano również od strony plastycznej. Autorką szaty graficznej jest Matylda Mazur-Wasyłkowska, która w tym miesiącu zaprojektowała również okładkę „Iłkara”. Zdjęcia wykonał Krzysztof Deczyński. (mank)



# Ekskluzywna Żeglarska

■ **Najszerza, najważniejsza i najbardziej reprezentacyjna – taka właśnie jest ulica Żeglarska, opowieścią o której otwieramy na łamach „Ikara” cykl poświęcony ulicom dawnego Torunia.**

Ile dróg prowadzi z Rynku Staromiejskiego na nadwiślańskie nadbrzeże? Te dwa najważniejsze dla dawnego Torunia miejsca łączył bezpośrednio tylko jeden trakt – dzisiejsza ulica Żeglarska. Teraz, gdy zapelniają ją głównie turyści podziwiający wspaniały widok na katedrę świętojańską, trudno uwierzyć, że panował tu niegdyś wielki gwar. Na co dzień przewijali się tędy ludzie wędrujący między ratuszem, kościołem i portem, a także gospodynie i służące kupujące nabiał na północnym odcinku ulicy, nazywanym w przeszłości ulicą Kurną. Tym właśnie traktem wjeżdżali do Torunia polscy królowie. Jeszcze przed Bramą Żeglarską witali ich burmistrzowie i rajcy, symbolicznie przekazując klucze do miejskich wrót i wież. Od 1500 roku wydarzeniom tym towarzyszyło bicie dzwonu Tuba Dei, przy którego dźwiękach władcy udawali się na nabożeństwo do kościoła św. Janów, a później do komnat toruńskiego ratusza.

Z racji swego położenia i funkcji Żeglarska aż do XIX w. cieszyła się sławą najlepszej toruńskiej ulicy. To tu powstały podobno pierwsze murowane domy w Toruniu, od których pochodziła jej pierwotna nazwa - Ceglarska. Otwierały się na nią drzwi pięknych rezydencji należących do najznamienitszych patrycjuszów, a także do bogatych przedstawicieli szlachty i magnaterii, m.in. rodziny Dąbskich, po której pozostał do dziś wspaniały barokowy pałac. To właśnie przy Żeglarskiej w początku XVIII w. mieszkał toruński burmistrz i historyk Jakub Henryk Zernecke oraz współczesny mu rajca i dworzanin króla Sobieskiego – Jakub Kazimierz Rubinkowski. Tu znajdowała się też średniowieczna siedziba bractwa kupców zbożowych i odwach



gwardii miejskiej (obecnie Muzeum Diecezjalne), a także ujęcie wody z XVI-wiecznego wodociągu, zachowane do dziś w przykościelnym murze.

Początek końca świetności ulicy Żeglarskiej przyniósł już XIX w., gdy rolę głównej arterii Torunia zaczęła przejmować ulica Szeroka, a dopełniła go późniejsza likwidacja portu. Dzięki pozostaniu poza strefą największych urbanistycznych przemian Żeglarska niemal zatrzymała się w czasie, zachowując do dziś tak wiele ze swego dawnego uroku, który nadają jej ocalone przed gwałtownymi zmianami gotyckie i barokowe fasady starych kamienic.

dr Michał Targowski



## KONKURS

**Jak nazywano w przeszłości odcinek dzisiejszej ulicy Żeglarskiej znajdujący się na wysokości wieży kościoła św. Janów?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 16 stycznia o godz. 11.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Krzywa Wieża ma 15 metrów wysokości. Nagroda trafia do Pani Joanny Świerad.

# Trochę fikcji, trochę faktu

■ **Ostatnie miesiące obfitowały w wydarzenia literackie z udziałem torunian. Niektóre książki naszych autorów docenione zostały w skali ogólnopolskiej.**

Skandalista, kobieciarz, bikiniarz – te określenia najczęściej pojawiają się, gdy mówi się o Leopoldzie Tyrmandzie. Opowiada się o jego kolorowych skarpetkach, romansach i suto zakrapianych imprezach. Poza te schematyczne stwierdzenia postanowił wyjść toruński polonista i filmowiec Marcel Woźniak tworząc „Biografię Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka, jak moje życie”.

## Zacieranie białych plam

Autor wykonał olbrzymią pracę odtwarzając drzewo genealogiczne pisarza, sięgając do jego dzieciństwa i lat młodzieńczych. W poszukiwaniu informacji odbył też podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszka m.in. syn Tyrmanda Matthew oraz trzecia żona twórcy Mary Ellen.

- Syn Leopolda był bardzo otwarty na współpracę – opowiadał w Radiu Tok FM **Marcel Woźniak**. - Skontaktował mnie z amerykańską rodziną pisarza.

Cennym źródłem informacji była również druga żona Tyrmanda Barbara Hoff. Spotkania z tymi, którzy przez lata byli blisko autora „Złego”, Woźniak uzupełnił analizą dostępnych w archiwach dokumentów. W ten sposób udało mu się rozwiać część nieporozumień i mitów.

- Krążyła na przykład opowieść, że Tyrmand współpracował w Wilnie z radziecką gazetą - opowiadał w rozmowie z Karoliną Głowacką. - Ale mówił tylko ci, którzy w tej gazecie pracowali. Mało kto z kolei wie, że Tyrmand będąc w Wilnie działał w konspiracji. Po wojnie z oczywistych względów nie mógł o tym mówić.

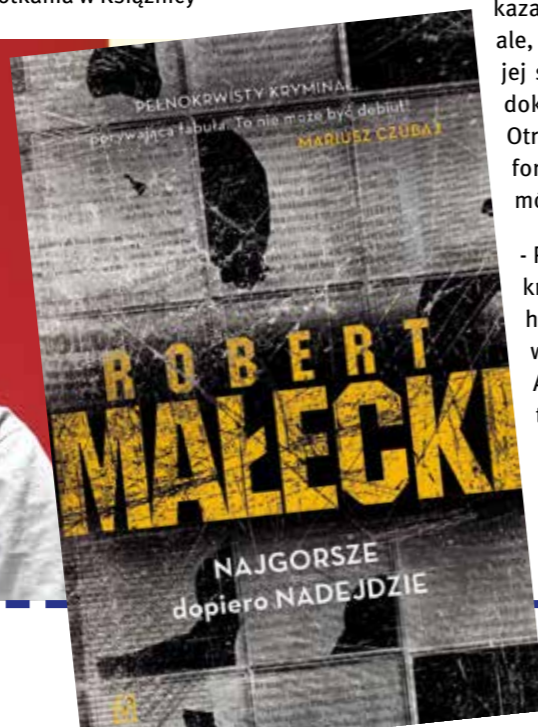
Takich dementujących obiegowe opinie o twórcy „Dziennika 1954” faktów jest w książce więcej. Tekst uzupełniony został materiałami ilustracyjnymi. Zobaczmy tu m.in. umowę z wydawnictwem na napisanie powieści „Zły”. Marcel Woźniak nie idealizuje swojego bohatera. Pokazuje go jako postać barwną i wieloznaczną. Co ważne jednak, ponad 30 lat po śmierci pisarza, udało się w tej książce powiedzieć o znakomitym twórcy coś nowego. Dodatkowym atutem biografii jest sposób narracji, o czym tak pisano na szczecińczyka.pl: „Książkę czyta się jak powieść awanturniczą, której główny bohater doświadcza licznych, barwnych, przygód i z każdej opresji wychodzi cało”.



### Najlepsze nadeszło

„Porywający thriller, który wciąga czytelnika bez reszty” (Un café con libros), „debiut, który potrafi wyrwać z butów” (marudzenie.pl), „Powieść uzależniająca jak alkohol” (Katarzyna Wojtaszek) – tak entuzjastycznie przyjęty został przez krytykę i czytelników thriller Roberta Mateckiego „Najgorsze dopiero nadejdzie”. Na okładce as gatunku Mariusz Czuba napisał: „Pełnokrwisty kryminał. Porywająca fabuła. To nie może być debiut!”. Coś jest na rzeczy, bo choć to pierwsza powieść toruńskiego autora, ma on już na swoim koncie kilka opowiadań, przez lata zaś pracował jako dziennikarz w lokalnej gazecie, zatem ze słowem pisanim jest za pan brat. Znając biografię Mateckiego trudno się zatem dziwić, że bohaterem książki uczynił właśnie dziennikarstwo. Zawodowe obowiązki wiodą Marka Benera do podtoruńskiej willi, w której w wyniku pożaru zginął człowiek. Szybko jednak okazuje się, że ta tragedia ma ścisły związek z życiem głównego bohatera. Dziennikarz próbuje rozwikłać zagadkę pożaru, jednocześnie zmagając się z własnymi problemami – od kilku lat bezskutecznie poszukuje swojej żony, która zaginęła bez wieści.

- Chciałem pójść drogą jednego z moich wielkich mistrzów, Harlana Cobena, i pisać o zaginięciach – mówił podczas spotkania w Książnicy



Kopernikańskiej **Robert Matecki**. - Kiedy jest trup, właściwie chodzi tylko o odpowiedź na pytanie, kto zabił i dlaczego. Kiedy mamy zaginioną osobę, tych pytań możemy postawić znacznie więcej.

Jednym z bohaterów powieści jest także Toruń. Nie cukierkowy (czy piernikowy), nie ten z hasła „gotyk na dotyk”, bo taki Toruń widzą turyści. Bener zna dokładnie wszystkie dobre i złe strony swojego miasta i patrzy na nie ze sporą dozą ironii.

Po lekturze „Najgorszego...” wielu czytelników domagało się więcej. I z pewnością się doczekają, bowiem historia Marka Benera w zamyśle ma być trylogią. Druga część zapewne pojawi się jeszcze w tym roku.

### Do granic

Większy dorobek prozatorski ma koleżanka po fachu Mateckiego, Karina Obara. Dziennikarka jednej z toruńskich gazet jest autorką powieści: „Grzecherezada”, „Dwa światy Zofii” i najbardziej docenionej – thrillera „Gracze”, opowiadającego o uzależnionych od gier komputerowych nastolatkach, którzy zatracając granice między rzeczywistością a światem wirtualnym zamierzają wcielić w życie makabryczny plan. Przekraczanie cienkiej linii, za którą nic nie jest już takie samo jak wcześniej, to także motyw łączący opowiadania zebrane w najnowszym tomie „Granice”. Autorka na tę publikację

kazała czekać czytelnikom aż sześć lat, ale, jak sama twierdzi, ten czas przydał jej się, by każdą ze swoich opowieści dokładnie przemyśleć i wyczelować. Otrzymujemy zatem osiem niewielkich form prozatorskich, a każda z nich mówi o jakiejś sytuacji granicznej.

- Pierwsze opowiadanie dotyczy przekraczania granicy zarówno przez bohaterkę, jak i przez czytelnika – mówiła podczas spotkania w Dworze Artusa **Karina Obara**. - Przynajmniej taki był mój zamysł. Czytelnik cały czas myśli, że to się skończy trochę inaczej. W ten sposób dotykam granic naszej percepcji.

Opowiadania poruszają m.in. kwestie cielesności i starości. Z granicami opisywanymi przez Karinę Obarę wiąże się to, co w życiu nas ogranicza, co determinuje nasze działania. I choć wymowa tych miniatur jest mało optymistyczna, autorka ma nadzieję, że refleksje po ich przeczytaniu będą dla odbiorców budujące. Przyznaje jednocześnie, że praca nad tomem pozwoliła jej także dowiedzieć się czegoś o sobie.

- Dowiedziałam się, że nie ma się czego bać, że warto przekraczać granice, oczywiście w poszanowaniu granic innych, i że należy szukać takiego języka, zarówno w pisaniu, jak i w spotkaniu z ludźmi, żeby jak najlepiej się z nimi komunikować – wznęła Karina Obara.

### Humoreski z teki Ordana

Najbogatsze doświadczenie twórcze spośród omawianych dziś autorów ma Jerzy Lesław Ordan. Urodzony w 1934 r. poeta i prozaik, od studiów na UMK związany jest z Toruniem. Pracował jako nauczyciel, bibliotekarz, pełnił funkcję kierownika literackiego Teatru Baj Pomorski. Jako dziennikarz był związany z bydgoskim tygodnikiem „Fakty”, a w Toruniu współtworzył i wydawał miesięcznik „Przegląd

Artystyczno-Literacki”. Właśnie kolegom z „PAL-a” dedykuje on swoją szóstą powieść „Z podziemia”, która ukazała się w ubiegłym roku. Wydawcy określają ją mianem powieści-humoreski i czytelnikom poddają pod rozważenie, czy stanowi ona jedynie środowiskowy żart, czy opisywana w niej historia ma jednak wymiar ponadczasowej przypowieści. Z pewnością jednak czytając tę książkę będziemy wraz z bohaterami przemierzać toruńskie ulice i patrzeć na nasze miasto ich oczami. Dywagacje i humor sprawiają, że zdarzenia przedstawione zostaną w nieco wykrzywionym zwierciadle, zaś poetycka dusza autora (ma on na koncie osiem tomów wierszy) wyraźnie odbija się na narracji, której wyrazisty, zmetaforyzowany styl, niestroniący także od

neologizmów i archaizmów, wybija się na pierwszy plan. A wszystko po to, by opowiedzieć o tajemniczych zdarzeniach mających miejsce w ruinach Zamku Krzyżackiego...

(maki)





# Kulturą w punkt

■ Wywiad z **MICHAŁEM FEDOROWICZEM**, dziennikarzem, twórcą niezwykle popularnego bloga „Kulturą w płót”, opowiadającego w ciekawy, często humorystyczny sposób o różnych przejawach kultury. Działalność internetowa tego twórcy została wyróżniona spośród 2693 blogów nagrodą Bloga Roku 2014. Konsekwencją lauru jest niedawno wydana książka pod tym samym tytułem co blog, zawierająca premierowe teksty.

■ Obecnie pisanie o kulturze może się wydawać trafieniem jak kulą w płót. Kogo dziś interesuje kultura? – takie pytanie można często usłyszeć. Właśnie stąd wzięła się ta przewrotna nazwa bloga, czy jej geneza była inna?

■ *To niezupełnie dobry trop, ale bardzo fajnie oddaje to, z czym nazwę KWP kojarzą czytelnicy. Tak po prawdzie życie bloga zaczęło się od jego nazwy - zawsze chciałem pisać o czymś fajnym (tak bardzo, jak nienawidzę tego słowa, tak bardzo ono w tym wypadku pasuje) i ciekawym. Ciekawa miała być też nazwa. Zależało mi na grze słów. Przymierzałem się do kilku słownych kalamburów, ale ostatecznie stanęło na płocie. I chociaż początkowo pod nazwą podciągałem tylko kulturę nieudaną, wkrótce zacząłem pisać również o jej udanych przejawach. KWP ewoluowało, nazwa się nie zmieniła.*

■ Miał Pan poczucie, że sięgając po taką tematykę skazany jest Pan na niszę?

■ *Wiedziałem, że trochę ryzykuję, wrzucając do nazwy najnudniejsze słowo ze słownika języka polskiego. Dlatego nie mogła być to sama kultura, musiało się w niej znaleźć coś, co przykuje uwagę na dłużej. A w samej treści nawet coś więcej - teksty, które pokażą, że kultura wcale nie jest nudna.*

■ Sukces Pana bloga dowodzi jednak, że kultura może być interesującym tematem dla szerokiego grona odbiorców. Czy zatem problem z niedostatecznym zainteresowaniem zjawiskami kultury nie leży przypadkiem w formie jej podawania?

■ *Dokładnie tak! Wystarczy spojrzeć, jakim językiem operuje magazyn „Kino”. Przecież tego nie da się czytać. Kultura jest dla wszystkich, a nie tylko wysoko urodzonych snobów. O kulturze można, a nawet trzeba pisać lekko, z przymrużeniem oka. Tak, aby czytelnika nie przestraszyć, zaciekawić, udowodnić, że „kultura to jest coś ekstra”.*

■ Jakie widzi Pan największe grzechy w mówieniu o kulturze w mediach (nie tylko elektronicznych)?

■ *Hermetyczność. Brak luzu. Od lat moim ulubionym magazynem filmowym jest brytyjski „Empire”, który nawet w recenzjach filmów opowiadających o jakiejś traumie potrafi przemycić swój charakterystyczny lekki styl. Ich wywiady to dla mnie esencja idealnych rozmów. Wywiadów w prasie polskiej czytać się nie da. W „Empire” gwiazdy nie boją się wyluzować (podobnie jak Bogusław Linda mówiąc o „Powidokach”) i mówić takim językiem, jak kinomani, zwykli ludzie. Gdzie u nas szukać tego luzu, skoro nawet wspomniany gwiazdor ostatniego filmu Wajdy odsądzany jest od czci i wiary tylko za to, że sobie w swoim stylu pożartował?*

■ Tomasz Raczek stwierdził, że umiejętnie łączy Pan w blogu eksperckość z showmeństwem.



▪ **Tomasz Raczek hiperbolizuje. Ani ze mnie ekspert, ani showman. Ja po prostu jestem entuzjastą tematyki, którą poruszam. I zwyczajnie staram się tym entuzjazmem zarażać innych.**

▪ **Jakie znaczenie w tworzeniu tekstów ma dla Pana humor (nierzadko ironiczny)?**

▪ **Humor jest niezbędny, by czytelnik nawet najdłuższego tekstu potrafił złapać choć na chwilę oddech. Jest nieodzowny, jeśli czytelnika chce się w jakiś sposób zaskoczyć, zatrzymać go na dłużej przy blogu. Humor jako taki najczęściej w ogóle nie jest kojarzony z kulturą. Dla wielu ludzi, słowa „kultura” i „humor” to tak naprawdę antonimy.**

▪ **Dzieli Pan kulturę na niską i wysoką?**

▪ **Kiedyś dzieliłem. Obecnie staram się nie tworzyć sztucznych podziałów, bo czy coś jest dla kogoś wysokie czy niskie, to najczęściej i tak tylko kwestia gustu.**

▪ **Jak Pan myślał o tworzeniu bloga zaczynając pisanie i co w trakcie jego tworzenia Pan zweryfikował?**

▪ **Zaczynając pisanie miałem przede wszystkim więcej czasu. Ale im dłużej go tworzę, tym czasu posiadam mniej. Nie przypuszczałem, że może być to tak czasochłonne zajęcie.**

▪ **Niektóre z podejmowanych przez Pana tematów zdają się wymagać sporego researchu. Jak rodzą się pomysły na wpisy?**

▪ **Pomysły najczęściej się nie rodzą, ale są znajdowane. Jeśli nie złapię dobrego tematu, staram się nie pisać. Kiedyś wrzucałem na bloga wszystko, jak leci, obecnie staram się prowadzić drobiazgową selekcję. Czasem pomysły przesyłają czytelnicy, jednak wszystko sprowadza się głównie do nieustannego grzebania w internecie. Najczęściej są to ciekawe zdjęcia, które puszczam dalej przez social media, zarażając kulturą i fotografią innych użytkowników internetu.**

▪ **Ile godzin dziennie spędza Pan przed ekranem komputera/smartfona?**

▪ **8 godzin w pracy, 2 godziny w autobusie i pewnie kolejne dwie w domu. Praktycznie rzecz biorąc zawsze jest to pół dnia. Często więcej.**



**Kultura jest dla wszystkich, a nie tylko wysoko urodzonych snobów. O kulturze można, a nawet trzeba pisać lekko, z przymrużeniem oka. Tak, aby czytelnika nie przestraszyć, lecz zaciekawić.**

▪ **Spędzając w pracy tyle godzin na śledzeniu sieci i pisaniu, ma Pan jeszcze siłę i chęć wracać do domu, żeby surfować i pisać dalej?**

▪ **Kiedyś miałem więcej. Obecnie, po napisaniu książki, pisanie szczerze mówiąc trochę mi zbrzydło. Mam jednak nadzieję, że za jakiś czas znowu będzie sprawiało mi tyle radości, co przed początkiem prac nad papierowym KWP.**

▪ **Pana blog charakteryzuje się bardzo dużym rozrzutem tematycznym. Czy jest Pan „kulturożercą” niezależnie od dziedziny, czy jakieś są Panu szczególnie bliskie?**

▪ **Najczęściej i najchętniej (co widać po kategoriach wpisów) rzucam się na filmy i literaturę. Pozostała tematyka ruszana jest, o ile znajdę w niej coś innego, niż można przeczytać w innych serwisach.**

▪ **Która z ciekawostek/informacji zamieszczonych na Pana blogu dla Pana samego była największym odkryciem?**

▪ **Wszystkie te, które zmieściły się w książce (Śmiech). Na blogu jest już 600 wpisów i przyznam, że nie pamiętam, o czym zdarzało mi się pisać.**

▪ **Kim są Pana odbiorcy? W jakim są wieku, co ich najbardziej ciekawi?**

▪ **Czytają mnie osoby w każdym wieku, ale najwięcej jest ludzi w przedziale 15-35 lat. Jak widać, nawet z kulturą można trafić do młodych. A najbardziej ciekawi ich kinematografia i literatura. Całe szczęście, że to pokrywa się z moimi zainteresowaniami.**

▪ **Jakie znaczenie ma dla Pana interakcja z czytelnikami?**

▪ **Lubię czytać komentarze, również te negatywne. Gdyby ich nie było, zapomniałbym, że nie piszę tego do szuflady.**

▪ **Czy pisząc, wie Pan z góry, że jakiś temat będzie szczególnie popularny, czy nadal zaskakuje Pana odzew na niektóre wpisy?**

▪ **Z tym bywa różnie. Nieraz poświęcę danemu tematowi naprawdę wiele pracy i czasu, a okazuje się, że nie zainteresował większego grona czytelników. Innym razem znajdę coś, co wydaje mi się oczywiste, a rozpętuje się istne szaleństwo. Najczęściej teksty pisane na kolanie klikane są chętniej. To chyba potwierdzenie tego, co mówiłem wyżej - ludzie w magazynie „Kino” muszą mieć naprawdę za dużo czasu i za bardzo się ze swoimi tekstami pieszczą.**

▪ **Na ile ma Pan poczucie misji, chce Pan zachęcać do uczestnictwa w kulturze, a na ile pisze Pan to dla siebie?**

▪ **Oczywiście chciałbym, żeby teksty czytało nie wiadomo jak wiele osób. Ale jeśli jakiś tekst nie wypali, nie przeżywam tego. Cieszę się, że mogłem go z siebie wyrzucić. I że może ktoś kiedyś na niego trafi.**

▪ **Po nagrodzie Blog Roku 2014 na portalu Onet napisano: „Do tej pory nie miał hejterów, teraz powoli musi zacząć obmyślać, jak sobie z nimi radzić”. Rzeczywiście tak było?**

▪ **Ku mojemu zaskoczeniu nienawistników nie przybyło. Naprawdę, w ciągu ostatnich dwóch lat chyba tylko w dwóch przypadkach znalazły się osoby, które krytkowały dla samej idei krytykowania. Nie liczę słusznych komentarzy negatywnych - sporo osób w Polsce myli konstruktywną krytykę z internetową nienawiścią.**

▪ **Czy wyjście z cienia i pokazanie się publicznie z imienia, nazwiska i twarzy, było dla Pana jakimś przełomem?**

▪ **Owszem. Do tej pory jednak czuję się nieswojo, występując pod imieniem i nazwiskiem. Cenię swoją anonimowość, chociaż coraz mniej jest jej w moim życiu.**

▪ **Niedawno na rynku księgarskim ukazała się Pana książka. Tradycyjna, papierowa forma przekazu to naturalna konsekwencja działania w blogosferze?**

▪ **Takie można odnieść wrażenie, patrząc na liczbę publikujących na papierze blogerów. Gdybym jednak nie otrzymał propozycji i obietnicy wydania książki, gdyby takie oczekiwanie nie pojawiło się ze strony mojego wydawcy, na pewno bym tej książki nie napisał. Nie wszyscy nadają się do pisania książek, wiem to - z doświadczenia (Śmiech).**

▪ **Gdyby miał Pan stworzyć dekalog blogera kulturalnego, to jakie byłyby najważniejsze przykazania?**

▪ **Dekalog można zamknąć w jednym przykazaniu. Jeżeli chcesz pisać bloga, to po prostu pisz. Nie przedstawaj pisać. A czytelnicy prędzej czy później sami się pojawią. Nie ma nic gorszego w polskim internecie, niż blog, na którym nie pojawiają się nowe wpisy.**

Rozmawiła  
Magdalena Kujawa



■ Takie hity jak „Englishman in New York”, „Message in a Bottle” i „Fragile” oraz utwory z najnowszej płyty „57th & 9th” zabrzmiały w sali na Jordankach podczas gali telewizyjnej Stinga. Zanim jednak światowej sławy artysta wyszedł na scenę, publiczność mogła posłuchać nastrojowych piosenek w wykonaniu Anny Marii Jopek. Artyści zaśpiewali także w duecie. Transmisja telewizyjna gali odbędzie się 1 stycznia w TVP1.

Fot. pachphoto/sosmusic

■ Nazwanie placu przed CKK Jordanki imieniem autora „Białej flagi”, akcja plastyczna, wystawa fotografii, spotkania z autorami książek o Republice oraz oczywiście koncerty z muzyką lidera jednej z najważniejszych polskich formacji rockowych złożyły się na 3. Dni Grzegorza Ciechowskiego. Nagrodę Artystyczną Miasta Torunia imienia zmarłego przed 15 laty muzyka otrzymał zespół The Dumplings. Wręczono ją podczas dorocznego Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w Od Nowie, podczas którego utwory Republiki zaśpiewał m.in. Artur Rojek.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Ostatni weekend listopada to gratka dla miłośników monodramu. Toruńskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora pokazują najciekawsze zjawiska w tej dziedzinie. W tym roku widzowie mogli m.in. zobaczyć znakomitą „Mszę za miasto Arras”, spektakl w wykonaniu Janusza Gajosa, zrealizowany na podstawie prozy Andrzeja Szczypiorskiego. Powstały w 1971 r. tekst traktujący o mechanizmach działania władzy oraz potrzebie buntu wciąż brzmi niezwykle aktualnie.

Fot. Adam Zakrzewski

■ „Na ścieżkach natury” – to tytuł jednej z wystaw otwartych w ramach 9. Międzynarodowego Festiwalu Filmu i Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”. Wydarzenie było okazją do podziwiania cudów przyrody zarówno zatrzymanych w kadrze, jak i utrwalonych na ruchomych obrazach, ale przede wszystkim do posłuchania wspaniałych opowieści pasjonatów tej dziedziny. Gośćmi festiwalu byli m.in. Saturnina i Artur Homanowie, Paolo Volponi oraz aktor i twórca kabaretowy Jerzy Kryszak, który również pasjonuje się utrwalaniem piękna natury.

Fot. Małgorzata Litwin



■ Każdy dzień trwającego ponad tydzień na przełomie listopada i grudnia Toruńskiego Festiwalu Książki poświęcony był innemu tematowi. W Dniu Kryminatu w Centrum Sztuki Współczesnej z czytelnikami spotkał się autor świetnej serii o Eberhardzie Mocku Marek Krajewski.

Fot. Piotr Waśniewski

■ Aż trzy premiery przygotował w grudniu Teatr im. Wilama Horzycy: baśń dla dzieci „Dwanaście miesięcy”, okazjonalny muzyczny „Odłot” oraz oparty na faktach „Reykjavik’74”. To ostatnie przedstawienie powstało w wyniku warsztatów, a potem pracy badawczej aktorów, którą przeprowadzili, chcąc poznać szczegóły autentycznej i do dziś do końca niewyjaśnionej zbrodni, do której doszło na Islandii w 1974 r. Reżyser Katarzyna Kalwat i autorka scenariusza Marta Sokółowska chciały pokazać, jak funkcjonuje ludzka pamięć, zwłaszcza, gdy poddana jest presji.

Fot. Magdalena Kujawa



# Czarno na białym

■ W ubiegłym miesiącu minęło 15 lat odkąd odszedł od nas lider Republiki. Niedawno w Toruniu zakończyły się pełne jego obecności Dni Grzegorza Ciechowskiego. Licznym miłośnikom twórczości autora „Białej flagi” proponujemy dziś wraz z Książnicą Kopernikańską oraz Wydawnictwem Agora i Kayax książkę Leszka Gnoińskiego „Republika. Nieustanne tango”.

Autor publikacji, świetny dziennikarz muzyczny, ma już na swoim koncie monografie takich artystów i zespołów, jak Myslovitz, Acid Drinkers, Kult, Farben Lehre i Marek Piekarczyk. Jest również współautorem Encyklopedii Polskiego Rocka. Teraz podjął się opowiedzenia historii jednego z najważniejszych zjawisk muzyki rozrywkowej w naszym kraju. Początek to wczesne lata 80. w Toruniu, a koniec przypada na rok 2001 r. i przedwczesną śmierć Ciechowskiego. Nie jest to jednak tylko opowieść o fenomenie muzycznym. To także dokumentacja tworzenia się pierwszego w Polsce tak wyrazistego i konsekwentnego wizerunku artystycznego. Przede wszystkim jednak jest to świadectwo czasów – od siermiężności i ponurej atmosfery stanu wojennego, przez transformację ustrojową, po czasy wolności i rodzącego się kapitalizmu, który znacznie zmienił również polski rynek muzyczny. Jest to zatem opowieść o muzyce, ale też po prostu o Polsce. Miłośnicy Republiki, zwani nawet niekiedy wyznawcami, otrzymają jednak także rzetelną i obszerną relację z kariery muzycznej grupy, pełną ciekawych wspomnień i anegdot.



- Fani mają ogromną wiedzę, ale mam nadzieję, że znajdą tutaj rzeczy, których nie wiedzieli wcześniej – mówił podczas spotkania w Toruniu Leszek Gnoiński. - Jest tu m.in. trochę zdjęć, których nie znali nawet sami muzycy. Część z nich dał mi Paweł „Siła” Mroziński, ochroniarz Republiki z lat 80. Są też zdjęcia z trasy z UK Subs wysłane mi przez Nicky’ego Garratta.

„Wreszcie powstała mapa Republiki! Unikatowa, charyzmatyczna i uwodząca. Dająca lekcję wolności i zmieniająca świadomość. Jak to Republika. Na tę książkę czekałam całe lata” – napisała po lekturze monografii Mela Koteluk. (mak)



## KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz Książnicą Kopernikańską od Wydawnictwa Agora i Kayax egzemplarz książki Leszka Gnoińskiego „Republika. Nieustanne tango”. Aby go otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Z jakiej płyty Republiki pochodzi piosenka „Mamona”?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 16 stycznia o godz. 12.00 pod nr. tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Zespół, którego wokalistą jest Marcin Świetlicki, z którym nagrał on m.in. płytę „Złe misie” nosi nazwę Świetlicki. Nagroda trafia do Pani Danieli Olszty.



# Bardzo kulturalnego 2017 roku!



**DWÓR  
artusa**  
W TORUNIU

STYCZEŃ  
#wdworzedziejesie



6.01. / piątek / godz. 18:00  
**Magda Steczkowska**  
Kolędy

13.01. / piątek / godz. 19:00  
*Saxmania 2017* – koncert



20.01. / piątek / godz. 19:00  
Koncert z okazji Dnia Babci i Dziadka  
*Wymyśliłam pejzaż ten*  
Piosenki Ireny Jarockiej  
i Anny Jantar

21.01. / sobota / godz. 18:00 – 23:30  
Milonga Piernikowa

29.01. / niedziela / godz. 18:00  
**Tre Voci – Tenorzy**  
opera, musical, rozrywka



31.01. / wtorek / godz. 18:30  
*Wszystkobranie* w Dworze Artusa



Dwór Artusa  
instytucja finansowana  
ze środków  
Gminy Miasta Toruń

cały program na str. 12



[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)